Nr. 17. Przemyśl, Czwartek 26. lutego 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cen drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: **Administracya Gazety przemyskiej.**

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Luty	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
26. czw.	Aleksandra	Awksentyja
27. piąt.	Leandra	Onysyma Jep.
28. sob.	Romana Op.	Pamfya Mucz

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 25. lutego 1891.

W Izbie deputowanych przemawiał d. 23 przez dwie godziny Apponyi przeciw ustawie o sądownictwie konsularnem. Następnie zabrał głos minister Szilagyi. Opozycya podniosła jednak taką wrzawę, że minister przez długi czas nie mógł mówić. Gdy Szilagyi zaznaczył, że właśnie Apponyi przedstawia słabość kraju i narodu, powstał formalny tumult w sali, a minister w najwyższem rozdrażnieniu mowę zakończył. Prezydent Pechy nie zdołał absolutnie przywrócić porządku. Najwybitniejsi posłowie oświadczyli, iż albo opozycya musi się zachowywać przyzwoicie, albo trzeba użyć przeciw niej najsurowszych środków. Wśród nieopisanej wrzawy przyleciał minister Weckerle do prezydenta Pechy'ego i rzekł: Jeśli pan nie przywrócisz porządku będą ministrowie zmuszeni do abdykacyi. Po posiedzeniu odbyli ministrowie konferencyę, na której Pechy zaproponował odbycie tajnego posiedzenia Izby, na któremby całe zajście mogło być omówionem.

Zarówno w berlińskich kołach dyplomatycznych, jak publicystycznych, obudziła senzacyę mowa cesarza Wilhelma na brandenburskim sejmiku prowincyonalnym. Zaraz po ogłoszeniu jej w dosłownem brzmieniu, zaczęto podnosić wyraziste aluzye do polityki pewnych dzienników, oraz do opinii, płynących z Friedrichsruhe. Charakterystycznym mianowicie jest ustęp, w którem cesarz niemiecki wspomina o zamiarach „teroryzacyi umysłów" i o duchu nieposłuszeństwa, przenikającym coraz więcej szerokie warstwy społeczne. Całe oceany czernidła użyto — zdaniem cesarza — aby zamazać te jasne drogi, po których rząd stąpać zaczyna i którymi cały naród chciałby poprowadzić. Jednakże ta podkopująca robota nie zachwieje zasadniczego obecnej polityki kierunku, a chociaż bolesnem jest patrzeć na czyny złej woli, to w dalszej działalności ta nadzieja sterników państwowych pokrzepiać będzie, że ludzie o szczerze monarchicznych przekonaniach w uczciwość ich zamiarów wierzyć nie przestali.

Ciekawi są wszyscy, co na takie aluzye odpowiedzą z pod Hamburga? Tymczasem znaczną część nagany cesarskiej biorą do siebie narodowcy, a *Kölnische Ztg.* pośpieszyła pierwsza z krytyką mowy cesarskiej. Pisze ona: „Młody monarcha czuje się na drogach, któremi kroczy, wykonawcą jakiejś wyższej woli, której tylko nieposłuszeństwo jako owoc braku wiary, stawać może w drodze. My w załatwianiu rzeczy ziemskich, wolimy się posługiwać rozsądkiem ziemskim, chociażby samoistne, genialne charaktery działały w pełnej wierze, że ich oświeca Prometeuszowe światło. Ufności może monarcha żądać na podstawie wysokiego powołania swego, ufności tej może też żądać od obywateli dobrze myślących; ale powinien powiedzieć jasno, dokąd dąży. Dopóki w tej mierze nie będzie światła jasnego, dopóty nie będzie też ślepej i bezwzględnej ufności."

Jak się dowiadują *Politische Nachrichten* część niemieckich komisarzy, wyznaczonych do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowo-politycznego Austryi z Niemcami, została zawezwaną do Berlina w celu porozumienia się z fachowymi znawcami, którzy w jesieni brali udział w wypracowaniu instrukcyi dla niemieckich komisarzy.

Z Egiptu nadeszły do Londynu w ostatnich dniach ważne doniesienia o zajęciu Tokaru przez armią wicekróla, jak i o ucieczce Osmana Digmy w kierunku ku Kassali. Biuro Reutera telegrafowało z Afafite, że przed zdobyciem Tokaru przyszło tam do zaciętej bitwy z wojskiem Osmana Digmy, która trwała blisko półtory godziny. Sam Osman nie brał osobiście udziału w spotkaniu. Wojownicy jego w liczbie blisko dwóch tysięcy z wielką zaciekłością rzucili się na armię egipską, która obsadziła zabudowania i ruiny, położone w pobliżu Afafite. Przyszło do morderczych zapasów na broń białą, aż w końcu konnica egipska wyparła piechotę, rozbiła nieprzyjaciela i zmusiła go do ucieczki. Derwiszowie arabscy poszli w rozsypkę, pozostawiając na placu bitwy około 700 poległych, pokrywających pole w okół pozycyj zajętych przez armię wicekróla. Po stronie Egipcyan poległ angielski kapitan, żołnierz angielski, 4 egipskich oficerów i 12 egipskich żołnierzy. Prócz tego poniosło 42 żołnierzy cięższe lub lżejsze rany. Egipcyanie zdobyli dwa działa, znaczną liczbę sztandarów, zapasów broni i amunicyi. — Wszyscy wybitni emirowie Osmana Digmy polegli na placu bitwy; sam Osman przyglądał się walce z pobliskiego wzgórza, a widząc klęskę, uciekł w otoczeniu blisko trzydziestu jeźdźców. Przypuszczają, że na samprzód schronił się do Temrinu.

Po burzy.

Mając zawsze na oku tylko dobro ogółu, a w chwili nadchodzących wyborów uprzytomniwszy sobie doniosłość położenia, w jakiem się kraj nasz w obec rozwiązania Rady państwa i ustąpienia z gabinetu Dr. Dunajewskiego znajduje, postanowiliśmy w walce wyborczej podnieść głos stanowczy za kandydatem potrzebnym nam, którego nie znaliśmy wcale do chwili wystąpienia dr. Witolda Lewickiego przed wyborcami, — i za tym kandydatem, stawiając do niego wymagania ujęte w ramach odezwy sejmowego klubu lewicy, walczyć z całą stanowczością, otwarcie i krewko.

Dlatego też, chociaż osobistość dr. Henryka Kolischera później przedstawiono nam bardzo pochlebnie i wszystko cośmy o nim słyszeli wskazuje, że on jest polakiem mojżeszowego wyznania, byliśmy przeciwni jego kandydaturze z miast Przemyśla i Gródka i w artykułach dotyczących natarli na nią ostro, ponieważ dr. Henryk Kolischer popełnił błąd wysoce niepolityczny sięgając po mandat poselski z Przemyśla przez Gródek i ponieważ wszystko wskazywało na to, że kandydatura dr. Henryka Kolischera wznieci przy wyborach nie walkę o zasady, tylko walkę wyznaniową.

Wystąpienie nasze, chociaż temu, przeciw któremu skierowanem było mogło się zdawać ostrem, odniosło pożądany skutek. Dr Henryk Kolischer bowiem nabrał przekonania, że w Przemyślu stronników nie posiada i dowiedziawszy się, iż mężowie zaufania sejmowego klubu lewicy popierają na Przemyśl i Gródek kandydaturę Dr. Witołda Lewickiego, odstąpił od kandydatury, zażegnał tem burzę gotującą się i dał dowód uznania godnej karności politycznej, która dobro kraju i stronnictwa stawia po nad miłość własną.

Te same wyrazy uznania należą się także p. Franciszkowi Gamskiemu. I on, chociaż kandydował tylko pod naciskiem obywatelstwa miasta Przemyśla, które go chciało mieć posłem, uznał za stósowne jako prawdziwy demokrata ustąpić swego miejsca kandydatowi zaleconemu nam przez sejmowy klub lewicy, widomy znak stronnictwa demokratycznego w kraju.

Otóż nie wątpimy, że tak Dr. Henryk Kolischer w Gródku, jak i p. Franciszek Gamski w Przemyślu, poprą obecnie swoimi wpływami kandydaturę *Dr. Witołda Lewickiego, uznanego na posiedzeniu obszerniejszego komitetu przedwyborczego wyborców miasta Przemyśla dnia 23. b. m. za jedynego kandydata na mandat poselski z Przemyśla i Gródka.*

Kandydatura Dr. Witołda Lewickiego jest nietylko wyborcom i nam lecz i autonomicznym sferom decydującym w Przemyślu, — oczywista, że nie rządowym — nader sympatyczną i pożądaną, bo przekonaliśmy się na niedzielnem zgromadzeniu wyborców, przed którymi Dr. Witołd Lewicki złożył wyznanie wiary politycznej, iż kandydat nie jest ani blagierem ani karyerowiczem, tylko człowiekiem sumiennej pracy, i prawych, głęboko odczutych przekonań demokraty żywych, po którym dla kraju, dla naszego miasta i dla stronnictwa demokratycznego wiele spodziewać się możemy.

Że kandydatura Dr. Witołda Lewickiego jest rzeczywiście cenną, i on godnym piastować mandat miasta trzeciego z rzędu w Galicyi, dowodzi wyjątek z listu, napisanego pod datą 21. b. m. przez wybitnego posła na Sejm i do Rady państwa do pewnej osoby zamieszkałej w naszem mieście opiewający następnie: „Jutro t. j. dnia 22. bm. stanie przed wyborcami Przemyśla młody kandydat dr. Lewicki Witołd, niepospolicie zdolny, zapowiadający się jako pierwszorzędna siła w kraju, cięty pisarz i mowca, mający za sobą już szereg głębszych prac publicystycznych i naukowych, obecnie redaktor „Ekonomisty", więc zasługuje ze wszech miar na poparcie i wybór. Obóz postępowy, do którego należę, popiera go całą siłą, bo spodziewamy się mieć w nim dzielnego szermierza, z bogatym zasobem fachowych wiadomości i znajomości potrzeb kraju, a niezawisłego charakteru. Przemyśl nie będzie żałował jego wyboru, bo jesteśmy pewni, że on wyrośnie wnet na posła, o którym kraj będzie wiedział."

Równie pochlebnie wyraża się o dr. Witołdzie Lewickim *Trybuna*, pisząc: „Góruje on w gronie najmłodszej generacyi politycznej, jako gorący i niezwykle wytrwały pracownik na arenie życia publicznego. Pióro potężne, którem dał się poznać w redagowanym przez siebie *Ekonomiście polskim*, niezwykłe wykształcenie ogólne, specyalna wiedza prawnicza, szczególniej w zakresie tak ważnych dla nas spraw administracyjnych, nareszcie porywająca wymowa, stawiają go w pierwszym szeregu tych, którzy na szali naszych spraw publicznych zaważyć i zastąpić mają schodzących już z pola najwybitniejszych szermierzy. Obecnie urzędnik Wydziału krajowego, zamierza dr. Lewicki porzucić zawód urzędniczy a poświęcić się służbie parlamentarnej. Wolny od obowiązków rodzinnych, młody, niezwykle pracowity i żarliwy, może w tym kierunku oddać wielkie usługi i powinien mieć daną sobie do tego sposobność."

Do tych słów zasłużonej pochwały i ocenienia wartości moralnej Dr Witołda Lewickiego, my już chyba nic więcej dodać nie mamy, zwłaszcza, gdy wyborcy nasi słyszeli w niedzielę mowę programową kandydata, której treść w dzisiejszym numerze Gazety podajemy.

Burza przedwyborcza minęła, horyzont jasny roztacza się przed nami. Niechaj naszą będzie zasługa zasilenia parlamentu siłą młodą, siłą dzielną, uczciwą i pracowitą i niechaj z urny wyborczej wyjdzie jednogłośnie nazwisko **Dr. Witołda Lewickiego**.

Dr. Witołd Lewicki
przed wyborcami w Przemyślu.

W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu zapełniła się wielka sala radna magistratu wyborcami miasta Przemyśla po brzegi, celem wysłuchania mów kandydackich osób, ubiegających się o mandat poselski z okręgu miejskiego Przemyśl—Gródek. Zjawiło się około 500 osób wszystkich zawodów, wiele odeszło, nie mogąc się docisnąć. Ponieważ kandydaci demokratyczni, dr. H. Kolischer i Fr. Gamski, nie chcąc wszczynać walki w obozie demokratycznym i osłabiać się nawzajem, zrezygnowali na rzecz dra Witołda Lewickiego, zaś p. radca Hnokl również ustąpił, przeto wszedł na trybunę jedyny pozostały dr. Witołd Lewicki.*)

We wstępie swej mowy kandydackiej przedstawił mowca doniosłość mandatu poselskiego, którego nie można uważać, jako wynagrodzenie za położone zasługi, za krzesło kurulne, z któregoby spływały honory na wybrańca za *panis bene meritus*, — lecz za służbę publiczną: ciężką, żmudną i pełną odpowiedzialności, za służbę, z której rachunek winien jest zdać poseł przed sumieniem własnem, przed wyborcami i przed narodem.

Następnie przeszedł mowca do omówienia naszych stronnictw politycznych i podniósł program klubu demokratycznego polskiego, jako sztandar, pod którym gromadzić się winny wszystkie żywioły demokratyczne, przedewszystkiem zaś całe nasze mieszczaństwo, klasa rękodzielnicza i inteligencya miejska. W obec tego programu skupić należy żywioły bardzo liczne, po kraju rozsiane, przedstawiające wielką siłę, a chodzące zawsze luzem. Obóz demokratyczny, zorganizowany należycie, karny i z poczuciem własnej siły, pozostający pod komendą klubów miejscowych, które należałoby po wszystkich miastach potworzyć, to potężna armia narodowa, armia, która zasiliłaby nieliczne dotychczas szeregi demokracyi polskiej.

Jako najbliższy program pracy przedstawia mowca dążenie do rozszerzenia autonomii krajowej, do uzyskania środków materyalnych na podniesienie ekonomiczne włościaństwa, stanu rękodzielniczego, mieszczan. Potem dopiero może przyjść podniesienie ducha obywatelskiego, poczucie praw i obowiązków obywatelskich. Dlatego dążeniem grona posłów lewicy w Kole polskiem we Wiedniu będzie: uzyskanie rozszerzenia autonomii krajowej, w celu przeniesienia punktu ciężkości polityki krajowej z Wiednia do kraju. (Brawa).

Z kolei omawia mowca w dłuższym wywodzie dzieje walk naszych z centralizmem za ministerstwa Auersperga, dzieje owych słynnych mów opozycyjnych a głosowań ministeryalnych, następnie stosunek Koła polskiego do gabinetu Taaffe—Dunajewski, wreszcie wszystkie nabytki w tym

*) Z braku stenografa podajemy mowę kandydata w streszczeniu w miarę pamięci.

czasie uzyskane i ofiary, poniesione na rzecz otrzymania mocarstwowej potęgi państwa.

Hr. Taaffe postawił sobie za zadanie nie rozszerzenie autonomii krajów koronnych, ale wyzyskanie większości Izby na rzecz wzmocnienia idei państwowej, mianowicie w dwóch kierunkach: 1) w kierunku podniesienia mocarstwowej potęgi Austryi przez pomnożenie wojska i przez jegoż uzbrojenie; 2) w kierunku uporządkowania skarbu państwa i usunięcia chronicznych deficytów. Cel ten osiągnął za pomocą najlepszego ministra skarbu, jakiego Austrya posiadała, dra Dunajewskiego.

Koło polskie odegrało niejednokrotnie rolę żyranta weksli, ciągniętych przez hr. Taaffego; żyra wypadało często płacić z własnej kieszeni polskiej, wtedy skarzono się gorzko — ale prolongo ano weksle znowu na przyszłość!

Tego rodzaju postępowanie przyniosło nam wprawdzie nie jednę korzyść, lecz ani metoda przeprowadzania targów, ani cena targu nie przyczyniła się wcale do podniesienia uroku imienia polskiego.

Charakteryznjąc z natury, przyrównywa mowca delegacyę naszą do wieśniaków na Podolu, którzy w miejscu, gdzie przejazd był ciężki, czekali ze swymi wołami na podróżnych, i przez te trudne do przebycia mokradła, przeprowadzali wędrowców. Koło polskie nie jednokrotnie przewoziło swoimi głosami rydwan hr. Taaffego przez takie mokradła; między niemi a przewoźnikami zachodziła jednak ta zasadnicza różnica, że gdy chłopi za przyprzążki bywali zawsze sowicie nagradzani, koło polskie niejednokrotnie odchodziło., z kwitkiem. (Ogólne brawa i oklaski).

Ostatnie wypadki: rozwiązanie rady państwa i upadek Dunajewskiego były tak nagłe, nastąpiły tak niespodziewanie, wywołały w kraju tak wielkie wrażenie, że dotąd jeszcze nie możemy się zorjentować. I tutaj możemy powiedzieć, że upadek Dunajewskiego jest dla nas nauką, iż praca we Wiedniu, w interesie obcym, prowadzi do zaszczytów i niełaski, podczas gdy użycie tych samych zdolności na pracę dla kraju jedna miłość i wdzięczność narodu.

Następnie ocenia mowca obecną chwilę. Oświadcza, iż dziś, przed ukończeniem wyborów, nic stanowczego powiedzieć nie można; nie podobna bowiem przewidzieć, jak ukształtuje się większość i jaką będzie rola koła polskiego we Wiedniu? Nie jest wprawdzie wykluczone kiedyś, w przyszłości, połączenie się z lewicą, wszelako dziś zespolenie takie, a opuszczenie Czechów i Słoweńców bez ich przewinienia, byłoby rzeczą niegodną Polaków, byłoby aktem politycznej felonii. Rola koła polskiego będzie musiała być skutkiem tego na długi czas rolą bacznego i zręcznego obserwatora, któryby wówczas dopiero przystąpił do stanowczego działania, kiedyby do tego nadarzała się sposobność, jednakże nie za cenę drobnych koncesyjek, lecz za rozszerzenie praw autonomii w duchu rezolucyi z r. 1868. Nie można jednak zapomnieć, że w chwili, kiedy wszystkie stronnictwa w żądaniach swoich się poskramiają, kiedy lewica centralistyczna z programu swego wyrzuca daleko idące wymogi i w interesie swojej „Regierungsfähigkeit" cofa się na stanowisko potrzeb ściśle ekonomicznych, — żądania nasze nie mogą być nieumiarkowane; muszą się liczyć z możnością natychmiastowego urzeczywistnienia i wskutek tego ograniczyć się do pewnych praw autonomicznych, t. j. uzyskania *zupełnej autonomii* w sprawach edukacyi, administracyi dróg żelaznych, zniżeń taryfowowych, wreszcie udziału w odpowiedniej części podatków pośrednich i bezpośrednich. (Brawa i oklaski.)

Kandydat omawia szczegółowo zadania i prace, jakie czekają radę państwa w obecnej kadencyi. Sprawy te odnoszą się 1) do ustawodawstwa socyalno-politycznego; 2) załatwienia bieżących spraw polityki ekonomicznej, a mianowicie: reforma waluty, odnowienie traktatów cłowych; wreszcie 3) reformy podatkowej.

W końcu oznajmił kandydat, że w razie wyboru, tak w interesie własnym jak i w interesie miast, które ma zastępować, będzie się porozumiewał z wyborcami i każdej chwili na ich życzenie złoży mandat poselski (Brawa). O żadne zaszczyty, ni godności nie myśli się ubiegać i lubo jest ubogi, zrezygnuje z płacy, którą pobiera jako urzędnik Wydziału krajowego (Brawa).

Następują interpelacye. P. Szechowicz zapytuje (po rusku) kandydata, jak się zapatruje na ugodę Rusinów z Polakami? Kandydat odpowiada, że sprawa ta nie należy do atrybucyi rady państwa i musi być załatwiona u nas, w kraju. Ks. Czerlunczakiewicz mówi coś o partyi socyalistyczno demokratycznej i żąda od kandydata, by mu wyjaśnił, czy Galicyą uważa za stale przyłączoną do Austryi, czy nie? Kandydat odpowiada, iż interpelant prawdopodobnie pragnie się dowiedzieć, czy on (dr. Lewicki) nie dąży przypadkiem do zdrady stanu? Otóż przeciw podobnym insynuacyom najuroczyściej się zastrzega, oponuje również stanowczo przeciwko temu, by stronnictwo demokratyczne polskie miało cośkolwiek spólnego z socyalizmem (Brawa). P. Gamski zapytuje kandydata w dwóch kwestyach: Czy w razie żądania nowych ofiar na armię, głosowałby za zwiększonym budżetem wojskowym? i czyby na wypadek, gdyby w gabinecie zasiadał jakiś Polak, popierał ślepo i bezwzględnie tegoż rodaka, jedynie dlatego, ażeby go za każdą cenę utrzymać na stanowisku?

Kandydat odpowiada, że jako znający dość dobrze stosunki wojskowe spodziewa się, iż rząd będzie się starał prawdopodobnie jedynie o zaopatrzenie i dobre uzbrojenie „pospolitego ruszenia" Rozumie się samo przez się, że dla tych „pospolitaków", do których należą nasi bracia i krewni, nie rzadko ojcowie rodzin, (choćby już z tego względu, że Galicja w pierwszej linii, jako prowincya graniczna, może być wystawiona na niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciela) — nie będzie żałował ofiar i wydatków, które i tak byłyby drobnostką w porównaniu z strasznem spustoszeniem kraju i kontrybucyą wojenną.

Co do drugiego punktu odpowiada mowca, iż bezwzględnem popieraniu ministra, chociażby to był jego najlepszy przyjaciel rodak, nie ma mowy. (Brawa).

P. Pierzchała zapytuje kandydata, czy tenże gotów jest czynić starania, celem stabilizacyi inspektorów szkolnych, i czyby w razie, gdyby tę sprawę poruszył ktoś inny udzielił jéj należytego poparcia? Kandydat oddowiada, że sprawami szkolnymi wprawdzie nigdy się nie zajmował, jednakże jako urzędnik rozumie bardzo dobrze, co to jest stabilizacya. Po zbadaniu więc sprawy i rozpatrzeniu się w niej bliższem, poczyni odpowiednie starania w kole polskiem. Przy tej okazyi oznajmia kandydat, że starania urzędników tutejszych, którzy o ile mu wiadomo, w tak drugiem mieście, jak Przemyśl, czynią zabiegi o polepszenie swej doli materyalnej, znajdą w nim żarliwego opiekuna i orędownika w Wiedniu (Brawa).

P. Schmelkes interpeluje w sprawie żydowskiej. Kandydat odpowiada, iż stanowisko swoje i zapatrywania na kwestę żydowską w Galicyi wyjaśnił należycie w broszurze: „Nasze, czy obce żywioły". Żydów uważa za żywioł, który się powinien zasymilować z ludnością naszego kraju, z nami pracować i z nami czuć . . . . . po polsku. (Brawa).

Na tem zakończono zgromadzenie. Zebrani rozeszli się z żywą sympatyą dla kandydata.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, dnia 24. lutego 1891.

Nareszcie spełniło się dzięki naszym wielkościom powiatowym, to co od dawna przewidywaliśmy, iż dziś zasiadł naród Izraela na tronie zwierzchności grodu Herbutów a gminy miasta Dobromila. Dziś oddaje rządy swe dawny burmistrza w ręce żydów, jednak zaproszony tam jedyny katolik przez H. Blumenfelda, nowego burmistrza, wspólnie z całą falangą zwierzchników żydowskich na śniadanko do onegoż, łagodzi bodaj tem swej smutek po stracie intratnej, swej dotychczasowej posady. iż pozostaje jeszcze w tej jedynej nadziei, zastać sekretarzem lub kasyerem gminnym. W dawniejszych korespondencyach doniosłem Wam o odbytych we wrześniu r. z. wyborach do rady gminnej m. Dobromila, o sztuczkach żydowskich jakich użyto, aby wybrać kahał zwierzchnością gminną a zarząd majątku czysto chrześciańskiego zagarnąć w żydowskie ręce, o klątwach t. z. hajrem, o które Prokuratorya Państwa postanowiła wdrożyć śledztwo kryminalne, uznając takowe za zbrodnię gwałtu publicznego; ale dotychczas mimo upływu 3 miesięcznego czasu niewiadomo, dla jakich przyczyn nic nie zrobiono. Donosiłem i o tem, że Wydział krajowy, ta najwyższa magistratura autonomiczna, wysłał w końcu grudnia z. r. radcę Michaleszewskiego na lustracyę urzędu gminnego, która wykryła wielki nieład w kasie, przywłaszczenie sobie kwot do funduszu miejskiego należących, liczne nadużycia i zaniedbania ze strony zwierzchności gminnej, względnie burmistrza. To też na podstawie aktów lustracyi Wydział kraj. uchwalił rozwiązać radę i zwierzchność gminną i zażądać od Namiestnictwa ustanowienia komisarza rządowego. Dla Namiestnictwa jednak nie było dostatecznych powodów do rozwiązania rady gminnej i w skutek tego stało się to, co na wstępie umieściłem. Otóż ten sam p. B., oberkahalnik, który dawniej jako asesor pożyczał po 1000 zł. z kasy gminnej na fruktyfikacyą prywatną, objął w dniu dzisiejszym z resztą kahalnych panowanie nad nami chrześcianami i naszym majątkiem, odgrażając się, że w pierwszym rzędzie okaże swą władzą, pozbawiając Dra C. posady lekarza miejskiego za to, że miał odwagę bronić praw ludności chrześciańskiej i przestrzegać wykonywania ustaw; w drugim rzędzie przygotowując usunięcie urzędników chrześcian a obsadzenie posad żydami lub żydomonami. Dlaczegożby to wszystko w naszym powiecie stać się nie mogło, wszak od tego mamy posłów i marszałków, aby ten obrót rzeczy protegowali. A napisz co, „żeby djabeł na djable stanąć miał," jak się wyrażono, korespondent musi być wykryty i zgnieciony. Ten jednak zapewnić może poszukujących, iż prawdą walcząc, z Bogiem jedynie a nie z djabłami ma do czynienia i tych ostatnich jak najmniej się obawia. W zamian za tę nienawiść korespondent ma za zaszczyt przedstawić się: „Jestem ja" i życzę pomyślności w przyszłych wyborach na posła. Daj Boże, aby to jak najmniej kosztowało, bo i tak ugrząźnie to wszystko w kieszeniach żydów, którzy już teraz jeżdżą i agitują, a chłopu odbierze możność dać głos na człowieka godnego wyboru.

To — ja.

Ruch przedwyborczy.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego pełnego odbyło się dnia 23. bm. w wielkiej sali radnej. Burmistrz p. Dr. Dworski zagaił posiedzenie mową, w której zaznaczył, iż pełny komitet przedwyborczy zebrał się w celu zastanowienia nad kandydaturami na posła do Rady państwa z Przemyśla i Gródka i aby w tym przedmiocie postawiono stosowny wniosek. Ks. Dr. Drozd zabrawszy następnie głos, wyłuszczył, że jedynym kandydatem odpowiednim i poparcia godnym dla miasta Przemyśla jest tylko p. Dr. Witold Lewicki, wniósł, aby tegoż kandydaturę przyjąć jako jedyną i popierać. — Wiceburmistrz p. F. Gamski popierając ten wniosek dodaje, że należy o zapaść mającej uchwale także Gródek zawiadomić. Radca p. Przybylski przedstawia komitetowi, że chociaż sytuacya co do wyboru kandydata jest jasną i prostą, gdyż jest tylko jeden kandydat godzien zaszczytu posłowania z miasta Przemyśla, — to komitet przedwyborczy powinien postarać się o to, by wyborcy jak najliczniej do urny wyborczej stawili się i na kandydata upatrzonego swoje głosy oddali, czas bowiem najwyższy pokazać Gródkowi, że przy wyborach powinien przodować Przemyśl silniejszy inteligencyą i liczbą wyborców od Gródka. P. Dr. Orłowski wnosi następnie, aby wysłać delegatów do Gródka w środę d. 24 bm., gdzie p. Dr. W. Lewicki w tym dniu przed wyborcami złoży wyznanie wiary politycznej, w celu porozumienia się z przedwyborczym komitetem grodeckim. Burmistrz p. Dr. Dworski uwiadamia zebranych, że komitet przemyski zaproszony nie został urzędownie do Gródka na środę, tylko że burmistrz gródecki przyjechawszy z innymi panami komitetowymi w niedziele minioną do Przemyśla, prywatnie wręczył afisze zwołujące zgromadzenie wyborców w Gródku na środę. P. Dr. Misiński przyłącza się do wniosku p. Dr. Orłowskiego i wnosi, aby wybrać 3 delegatów. Na delegatów przedstawia burmistrza p. Dr. Dworskiego, jako przewodniczącego komitetu, Ks. Dr. Drozda a na wniosek dodatkowy p. Gamskiego jako trzeciego delegata p. Patryna. Ks. Dr. Paszyński zgadza się co do wyboru pierwszych dwóch, mniema jednak, aby trzecim delegatem wybrać obywatela, któryby reprezentował mieszczaństwo, a to p. Majerskiego, co też zgromadzenie uchwala. P. Amort wnosi z powodu, iż p. burmistrz Dr. Dworski jest cierpiący i może nie będzie mógł pojechać do Gródka, aby wybrać na ten wypadek zastępcę w osobie p. Monnégo. Uchwała zapada w myśl wniosku. — Zatem w środę d. 25. b. m. delegaci z Przemyśla mają być w Gródku obecni na zgromadzeniu wyborców a potem wziąć udział w posiedzeniu komitetu grodeckiego przedwyborczego, starać się o porozumienie i tamtejszym komitetem i przeprowadzić także i w Gródku kandydaturę p. Dr. Lewickiego jako jedyną.

Następnie p. Gamski oświadcza: „Z powodu, że mnie dochodzą słuchy, iż pp. rzemieślnicy tutejsi chcą oddać swoje głosy na mnie, więc wnoszę, aby p. burmistrz od siebie w *Gazecie Przemyskiej* ogłosił rodzaj prośby, iżby wszyscy ci, którzy zamierzają głosować za mną oddali głosy na p. Dr. Lewickiego. P. Dr. Dworski odpowiada, iż uczyni to w krótkiej drodze; mianowicie zaprosi wszystkich panów przemysłowców i rękodzielników do kasyna mieszczańskiego albo do sali radnej i przedłoży im życzenie p. Gamskiego. Radny p. Scheinbach zabiera głos i wnosi, aby wszystkie korporacye przemysłowe także wezwane zostały i aby tym panom przedstawiono, iż udział, jak najliczniejszy jest przy głosowaniu wskazanym i oddać należy głosy na kandydata upatrzonego przez pełny komitet przedwyborczy, to jest na pana Dr. W. Lewickiego. W końcu wnosi p. Amort — jak zwykle — na wyraz uznania dla burmistrza p. Dr. Dworskiego, jako przewodniczącego komitetu, za jego dotychczasową dodatnią pracę. Uznanie uchwalono i zakończono na tem obrady.

* * *

Na zebraniu wyborców większej posiadłości, które się odbyło w dniu 23. b. m. w sali Rady powiatowej, przewodniczył poseł hrabia Zamojski. Poseł Micewski stawia kandydaturę Władysława Krainskiego. Włodzimierz Jounga popiera ją. Krainski zaznacza, że w razie wyboru odda się sprawom ekonomicznym, a w szczególności fachowej obronie interesów rolnictwa; przedstawia oddziaływanie kwestyi regulacyi waluty na rolnictwo, ocenia politykę agraryjną rządu pruskiego w porównaniu z austryackim, rzuca pogląd na rewizyę podatku gruntowego w roku 1895. W odpowiedzi na interpelacyę księcia Adama Lubomirskiego i Włodzimierza Kozłowskiego, zaznacza potrzebę rozszerzenia praw Sejmu, jak autonomii szkolnej i finansowej. Autonomia administracyjna róść może jedynie w miarę sił i środków kraju. Za przejście przekazanego zakresu działania winno państwo materyalny zwrot krajowi. Zaznacza dalej potrzebę katolickiego wychowania, harmonii nauki z wychowaniem w szkole ludowej, zastosowania szkół ludowych do stanu umysłowego włościan, ze stopniowem a praktycznem ich doskonaleniem. Wykazując trudności proponowanego przez Lubomirskiego objęcia kolei przez kraj, oświadcza się za decentralizacyą kolei i ustanowieniem krajowych Rad kolejowych wedle wzoru Prus. Przewiduje jednak w tej sprawie twardą walkę we Wiedniu. Jan Pawlikowski występuje przeciwko kandydaturze p. Krainskiego. Zgromadzenie uchwala wszystkimi głosami, przeciwko jednemu, poprzeć kandydaturę dra Krainskiego przy wyborach.

* * *

W Jarosławiu stawali dnia 24. b. m. przed wyborcami jako kandydaci do mandatu poselskiego z miast Rzeszowa i Jarosławia pp. Jan Kwiatkowski i Dr. Władysław Dulęba.

O przebiegu tego zgromadzenia otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„Komitet powszechny po wysłuchaniu kandydatur dra Dulęby i inżyniera Kwiatkowskiego, uchwalił jednogłośnie polecić kandydaturę p. Kwiatkowskiego, gdy tenże przyjął w całości program lewicy sejmu. Dalej uchwalił komitet, aby wezwać wyborców miasta Jarosławia i Rzeszowa, by jak jeden mąż swoje głosy oddali na inżyniera Kwiatkowskiego jako posła do Rady państwa."

Przewodniczący komitetu *Wierzbiniec.*"

KRONIKA.

Przemyśl, d. 25. lutego 1891.

Posiedzenie Rady miejskiej zostało zwołanem na czwartek, o godzinie 6 wieczorem, do wielkiej sali radnej.

Konfiskata Nr. 7 *Gazety Przemyskiej* za artykuł pod tyt. „Fundacya Hirszowska" została zniesioną. Nie możemy artykułu jednak powtórzyć, gdyż p. prokurator zgłosił przeciw uchwale Trybunału znoszącej konfiskatę zażalenie.

Ks. biskup Hryniewiecki, przejeżdżał we wtorek dnia 24. b. m. przez nasze miasto, udając się do Krasiczyna, gdzie mu książe Adam Sapieha ofiarował gościnnie rezydencyę.

Dar. Od p. J. Styfiego otrzymaliśmy kwotę 3 zł. na pomnik A. Mickiewicza. Kwotę tę doręczyliśmy p. adw. Dr Leonardowi Tarnawskiemu upoważnionemu do odbierania składek przeznaczonych na cel powyższy.

Towarzystwo dramatyczne odbywa już próby z komedyi kontuszowej J. J. Kraszewskiego pod tyt. „Radziwił w gościnie". Komedya ta odegraną zostanie najprawdopodobniej w drugiej połowie marca b. r.

Zmiana własności. Majątek ziemski Lachawa, w powiecie Dobromilskim położony, własność p. Bajlena prusaka, nabył p. Władysław Nowacki z Krecowa.

Z powodu ospy szerzącej się ciągle, zarządziła Rada szkolna okręgowa, iż w szkołach etatowych i ludowych w Przemyślu rozpocznie się nauka dopiero *z dniem 10 marca*. Rada szkolna krajowa zarządziła to samo co do szkół średnich i nauczycielskiego semin. żeńskiego.

Rudera. Mieszkańcy domu pod lk. 298 położonego przy ul. Węgierskiej, żalą się, że w skutek opieszałości właściciela wymagającego ciągle czynsz drogi, przez dach dziurawy i źle zaopatrzone sufity przecieka do mieszkań woda, a w odchodkach taki straszny panuje nieporządek, że utopił się tam onegdaj kot i dwa psy. Urząd

budowniczy miejski przysłużyłby się wielce mieszkańcom tej rudery, zbadawszy ją i wydając p. właścicielowi nakaz. jak najrychlejszego usunięcia wytkniętych braków.

Przemyśl bez czasu. Dnia 24. b. m. o godzinie 11 1/2 w południe stanął zegar na wieży ratuszowej i dopiero za pół godziny puszczono go w ruch. Starowina potrzebuje widocznie troskliwej ręki zegarmistrza i większej opieki ze strony strażaków pełniących służbę na wieży.

Niedbałość stójkowych We wtorek przybijano w samo południe szyld na balkonie kamienicy Aschkenazego położonej przy ulicy Franciszkańskiej. Mnóstwo gawiedzi ulicznej zgromadziło się na chodniku i przypatrywało z ciekawością, jak wyciągano na balkon firmę „Wilczera.“ Stójkowy pełniący służbę zamiast uwolnić chodnik od gawiedzi, przystanął sam i gapił się z otwartymi ustami na szyld objaśniając przytem „panience“ obok niego stojącej, co zacz ten „Wilczer,“ którego wieszają.

Przejażdżka z przeszkodami. W niedzielę minioną po południu jechało kilku żołnierzy inżynieryi wojskowej nową drogą, w fiakrze będącym własnością p. A. Przed nowo wybudowaną kamienicą p. dr. Ro. załamał się nagle spód powozu i żeniści używający niedzielnej przejażdżki wpadli pomiędzy koła toczącego się szybko wehikułu. Woźnica po chwili dopiero spostrzegł, że stracił gości i przystanął. Wspólnymi siłami poukładano jako tako wyłamane deski i pociągnięto stępem ku miastu. Po tym wypadku. który oprócz komizmu mógł sprowadzić także uszkodzenie jadących fiakrem, należałoby zarządzić przegląd pudeł fiakierskich.

Czelny rzezimieszek. Pani W., zamieszkała w Bakończycach, przybyła przed kilkoma dniami do miasta na kupno. Załatwiwszy sprawunki zawezwała fiakra Nr. 16 (podobno to fiakier p. inspektora policyi miejskiej) stojącego w Rynku, aby ją odwiózł do domu. Wsiadając do fiakra przeliczyła pani W. pieniądze pozostałe i schowała je do portmonetki, którą włożyła do kieszeni od płaszcza. Fiakier powiózł p. W. ulicą Dobromilską Gdy przejeżdżali koło kamienicy p. Gamskiego położonej przy ul. Szpitalnej, wskoczyło na stopień fiakra jakieś indywiduum obdarte i wyrwało p. W. z kieszeni od płaszcza portmonetkę zawierającą w banknotach kwotę 10 zł. W pierwszej chwili osłupiała pani W., lecz przyszedłszy rychło do siebie, zawołała na woźnicę fiakierskiego, aby za uciekającym ku miastu rzezimieszkiem popędził. Woźnica nawrócił bardzo powoli i zamiast kłusem podążał za uciekinierem truchcikiem. Nawoływania p. W. na woźnicę, aby szybko jechał nic nie pomagały, gdyż woźnica tłumaczył się, iż „widzi nie dobrze.“ Ta dziwna „kurza ślepota“ u woźnicy fiakierskiego w dzień jasny, pozwoliła złodziejowi zniknąć koło „Kupeczka“ ze swoją zdobyczą. Cała ta sprawa wydaje nam się dość dziwną, gdyż opór furmana przeciw pędzeniu za złodziejem, którego przecie dwukonnym powozem łatwo mógł dogonić, pokryty niezręczną wymówką „że dobrze nie widzi“ i napad rzezimieszka w dzień na uczęszczanym trakcie. na osobę siedzącą w powozie, wskazują, że między furmanem a złodziejem mogło istnieć porozumienie Tajemnicę wyświeci zapewne dochodzenie, które policya miejska miała wdrożyć.

Środek na gderliwe świekry. P. B. byłby zupełnie szczęśliwym i zadowolonym ze swego losu, jako mąż i ojciec rodziny, gdyby nie swarliwa świekra, którą go żona obdarzyła. Ile razy p. B. zdarzyło się spóźnić o kwadrans lub pół godziny na obiad, zabawić wieczorem trochę dłużej ze znajomymi, zrobić jaką uwagę dotyczącą gospodarstwa domowego, skarcić które z dzieci, słowem zamanifestować się jako pan domu, stawała mu świekra okoniem i gderaniu, tudzież kazaniom nie było końca. P. B. próbował wprawdzie nieraz wobec świekry być stanowczym, lecz wtedy zamieniało się terkotanie we łzy i narzekania na gburowatość i niedelikatność w obchodzeniu się z kobietami P. B. zrozpaczony kupił wreszcie „ariston“ i gdy świekrowa rozpoczęła swary nakładał natychmiast na walec skocznego mazurka lub walczyka i szybko kręcąc korbą wygrywał dopóty na arystonie. dopóki świekra nie mogąc przegadać i przygłuszyć głośnego instrumentu wreszcie ochrypła i ustąpiła z placu. Po kilkorazowym zastosowaniu tego niewinnego środka doprowadził p B do tego, że gdy w razie nadciągającej burzy domowej chwycił za aryston, świekra ubierała się i wychodziła spiesznie z domu, do której przyjaciółek od serca, aby przed nią wynurzyć swoje żale i na zięcia. Zapanował spokój błogi. Środek ten niezawodny i wypróbowany polecamy wszystkim mężom obdarzonym swarliwymi świekrami.

Przemyślanka w haremie. *Gazeta Rzeszowska* donosi: Policya rzeszowska odkryła, iż handel dziewczętami mimo wszelkich środków ostrożności i wydanych zarządzeń władz, udawał się dotychczas z pomyślnem powodzeniem w naszym kraju, chciwym zysku handlarzom. Sprawdzonem zostało, iż z końcem sierpnia 1889 roku, sprzedali małż. Fleckowie (zwani Kwatsche) w Przemyślu Katarzynę Adamów, 16 lat liczącą, córkę tamtejszego stolarza. ajentowi ze Lwowa, a w tym samym czasie N. Brennerowa z Sambora Maryą Komuniak, 17 lat liczącą, córkę gospodarza z Sadkowic, drugiemu ajentowi w Samborze. Każdy z ajentów powiózł swą ofiarę do Pesztu drogą umówioną i tam w pewnym hotelu przy dworcu kolejowym razem się połączywszy, podróżowali wprost do Konstantynopola.

Z dworca kolejowego w Konstantynopolu wywieźli je omnibasem do pewnego parku za stolicą, w którym przybycia ich oczekiwało już 9 kupców z pełnymi trzosami. — Po dokładnem oglądnięciu i zbadaniu fizycznem tych ofiar, przystąpiono do licytacyi, a po dłuższem targu nabył je jako najwięcej dający N. Kugel, właściciel domu publicznego w Konstantynopolu przy ulicy „Cula capuxande,“ płacąc galicyjskim ajentom od każdej bogdanki po 60 lirów tureckich, t. j. przeszło 600 zł. Towar zakupiony stał się własnością nabywcy, a ten zawiózł takowy do swego haremu i umieścił na I. piętrze pod zamknięciem i strażą.

Bogdanki nasze zdziwiły się wprawdzie tem postępowaniem, ale cóż robić, było już zapóźno, gdy się spostrzegły pod kluczem, a w otoczeniu swojem poznały dwanaście innych dziewcząt tej narodowości. co i one, również z Galicyi. które w ten sam sposób wywiezione zostały. Między innemi poznały one tam Surę Brachfeld z Czudca, córkę Abrahama Brachfelda liczącego obecnie blizko lat 90, którą z Przemyśla przed dwoma laty wywieziono, Anielę Berniak z pod Krakowa, którą przed 7 miesiącami, i Feigę N. ze Złoczowa, którą ze Lwowa przed 18 miesiącami do Konstantynopola wywieziono. Innych dziewcząt z nazwiska poznać nie zdołały, bowiem pod karą cielesnej chłosty narodowym językiem nie wolno im było z sobą rozmawiać. Każda z nich ma tam swą osobną celę, a na kurytarzach w tym celu jest straż ustawiona; również dzieje się to samo, gdy się mają zejść dwie lub więcej razem.

Każda z nowo-przybyłych dziewcząt nie ma żadnej styczności na zewnątrz i trzymaną bywa w ukryciu przez pierwsze dwa miesiące, dopóki nie nauczy się kilkanaście słów mowy tureckiej, aby mogła przed kontrolą urzędową podać swe przybrane tureckie imię i nazwisko, oraz miejscowość.

Jedna jednak Katarzyna Adamów zdobyła się na odwagę i dnia 9. października 1890 w nocy spuściła się z I. piętra oknem na prześcieradłach na ulicę i zdołała dotrzeć do ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu, zkąd na koszt państwa odesłano ją do Galicyi.

Śledztwo energiczne przez c. k. prokuratoryę państwa i policyę w Przemyślu w sprawie powyższej, wskutek doniesienia policyi rzeszowskiej, zostało zarządzonem i kilku handlarzy tego żywego towaru już uwięziono. Dalsze dochodzenia są w toku i spodziewać się należy, że władze kompetentne energicznie wystąpią i zajmą się tą sprawą, by i inne, tam pozostałe dziewczęta, nieznane z nazwiska, zostały uwolnione i miały powrót do kraju umożebniony, niewątpliwie bowiem pokaźna cyfra Polek po wielu innych takich zakładach w Konstantynopolu jest więzioną

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 15. do 21. lutego 1891. — Nowourodzonych: chłopców 11 — dziewcząt 15 — razem 26 dzieci — nieżywourodzonych 1 chłopiec — 1 dziewczę — razem 2 dzieci — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 4 — razem 8 dzieci — zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — **z ospy 8** — z odry 3 — z dławca 1 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 7 — z nieżytu jelit 2 — z nagłych przypadków chorobliwych 1 — z uwiądu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 5 — razem zmarło 31 osób — między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 6 osób.

Rozmaitości.

Sztuczny jedwab Z Berlina donoszą: Na wiosenne jarmarki zgłoszono już materye ze sztucznego jedwabiu, wyrabianego z cellulozy. Wynalazek ten francuski Chardonneta udoskonalil Thurman i Blum, czyniąc materye te niezapalnemi przez impregnacyę. Jedwab z cellulozy ma wszystkie własności prawdziwego. Po wynalazku tym spodziewają się, że spowoduje ogromny przewrót w handlu.

Ruch stowarzyszeń.

Doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wyrobów kruszcowych odbyło się 17 lutego 1891 pod przewodnictwem przełożonego p. Wincentego Borkowskiego w sali magistratualnej. Członków jawiło się 41. Z końcem r. 1890 wykazano majątek stow. wynoszący 1026 zł. 11 ct Po udzieleniu absolutoryum starszyznie i przyjęciu do wiadomości rocznego sprawozdania z czynności starszyzny przystąpiono do wyborów i wybrano na przełożonego: p Wincentego Borkowskiego, zastępcą p. Jana Kamińskiego; na wydziałowych panów: M. Dornwalda, J. Górniaka, Ludwika Balawajdra, Ch. Tannenbauma, Aleksandra Leuczyka, H. Weinreba, G. Unsinna, J. Michońskiego i Fr. Stupnickiego; zastępcami pp.: A Krochmala, W. Skupińskiego, J. Zytka, St. Bocheńskiego i L. W. Hassa.

Z Izby sądowej.

Zniesiona konfiskata.

Na posiedzeniu jawnem rozstrzygał onegdaj tut. Trybunał prasowy złożony z przewodniczącego radcy s. kr. p. Litwinowicza i tow. r. s. k pp. Leszczyńskiego i Neunela, o sprzeciwieniu się redakcyi *Gazety Przemyskiej* naprzeciw konfiskacie Nru 7 *Gazety* z b. r., zarządzonej za artykuł p t Fundacya Hirszowska. Imieniem c. k. Prokuratoryi państwa występywał c. k. st. rad. p. Dr, Prachtel. Byłego redaktora, p. Józefa Jarolima, zastępywał pełnomocnik p. adw. Dr. Tarnawski. Po odczytaniu inkryminowanego artykułu, obrońca, p. adw. Dr Tarnawski, wezwany do uzasadnienia sprzeciwienia się, oświadcza, iż artykuł odczytany, sam za sobą przemawia, traktując rzecz spokojnie. zawiera bowiem tylko krytykę fundacyi ze stanowiska ekonomicznego. P. prokurator żąda zatwierdzenia konfiskaty, utrzymując, że w artykule zawarte jest wezwanie do nieprzyjaznych działań przeciw żydom i kapitalistom.

Trybunał, odbywszy krótką naradę orzeka, że konfiskatę się znosi, gdyż artykuł inkryminowany, zawierający dozwoloną krytykę fundacyi ze stanowiska ekonomicznego, wzywa ludność chrześciańską do baczności a nie do nieprzyjaźni jedynie przeciw innym wyznaniom lub klasom, zatem nie zawiera istoty czynu §. 302 u. k. P. prokurator zgłosił zażalenie przeciw temu orzeczeniu.

Kącik humorystyczny.

Jaroslaf, 23 bieg miesz.

Muj słodke Mauryc!

Ja jesscze nigdy ni miał taki wielki szmych, jak teraz z te katolickie wybory. ale ja nic ni gadam „ech schweig“ tszymam gemba pszed zebamy. Czebie jednego moge z otwartoszczy napysacz, bo ja nimam dla Czebie zadne myszlenie z przykrywkie. Ja tu raz z wielkie wesołoszczy przyszed do domu i szad in der Stüb na kanapy. pyta sze mi Sura: „Czego ty Jakob, masz teraz taki szmyszny gęby, uważaj, abysz z boku nie pęknił“. A ja mówi: To te głupi katoliki robiom mi taki wesołoszcz. Bo oni zawsze krzykają jednoszcz i zgode, nie rubcze dawne Polske!“ — ale jak trza co zrobycz, to jest zaraz „dawne Polske“. Harmider, robienie ? protesty, przebieganie do porzondek dz enny ie rajwach. My Izraelity robimy wszystko z czychoszczy i szmiejemy sze w butu. Tak u nas nie jest jednoszcz in Jaroslaw. Jest tu troche inteligenty, trochy profesory, mecenasy, doktory od choroby na skure i pod skure, najwięcej z naszy wiary, i kilka mizerne, urme urzedniky. Ale te nie robiom taki kszyk, jak te goje od szefcy, krafcy, ślusarzuf, co to czasem przeczyw spodziewaniu wyrzni na święte nasze zydki od tyłu. „Schlag soll sie treffen“. Oni chco sobi wybracz umyslny posłaniec „nach Wien“ do Rady państwowe i myszlą, ze on im zrobi w kieszeńwiency pieniondzuf. A tu som takie, ze publicznie robiom z pojechanie do Wiedeń, a drugi chczeliby z czychoszczy tam pojechać z pierwszo klasy. Ale z nasze wiare nikto nie chce jechacz, bo ma lepszy Geschäft w miejscowoszcze samy. Niektóre katoliki zrobi na te szefcy kredy kszysz po plecach i daje im „Conto“ na pywe i trefne kiełbasy, a jak taki goj przyjedzie do sklepi obruczy się na drugi strony i dostaje na gemby sznadanie. Niech oni sobie zdrowe pijom po jedny szklanki, jak nam żydkom bendzi zachodzić na potrzeby, to my im w ostatni godżyny damy „po dwa“ i bendom tak zaszpywacz, żeby nasze wiare były z gurem.

Czy u was także takie durne katoliki.

Całuje czę ze szczyroszczy

Tfuj

I. Spargelgrin.

Na przyczynku

Zeby ty tylko ten list nie zgubiał, bo jaki ganef da jemu do „Szmygus“ albo do „Konczyk humorystyczne“ od *Gazete*, co sze u was wydrapuje na szwatło dżenne.

A pysz!

Ostatnie wiadomości.

Kandydatura Dr. Witołda Lewickiego została po wygłoszonej mowie programowej w Gródku w środę dnia 25. bm. jednogłośnie przez wyborców przyjętą. Poglądy polityczne i ekonomiczne kandydata zyskały ogólne uznanie. Snać artykuły *Gazety* w sprawie wyborów padły na glebę urodzajną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Drobne ogłoszenia.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya kasy chorych i starszyzna zgromadzenia towarzyszy stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszczowych zwołuje doroczne walne Zgromadzenie członków kasy chorych tegoż stowarzys enia, które się w niedzielę dnia 1. marca 1891 o godzinie 3 po południu w sali magistratualnej. odbędzie.

Porządek dzienny dla walnego Zgromadzenia członków kasy chorych:

1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego Zgromadzenia i zatwierdzenie tegoż. 2) Sprawozdanie o stanie majątku, zatwierdzenie rachunków z końcem roku 1890 i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi. 3) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi. 4) Powzięcie uchwały zniesienia dotychczasowej 100 procentowej zapomogi na 60% wedle § 11. statutu przepisanej i uchwalenie uregulowania wkładek wedle tegoż paragrafu. 5) Wybór 3 członków i 3 zastępców do Wydziału nadzorczego § 30. statutu kas. chor. 6) Wybór lekarzy. 7) Ewentualne wnioski członków.

Przemyśl, dnia 10. lutego 1891.

Teofil Herloss, sekretarz.   Józef Gorniak, dyrektor.